

## STANISŁAWA KOŚCIUK

ur. 1921; Kalisz



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina, matka, ojciec, rodzeństwo

### Rodzina

Ja nie pamiętam babci, bo z mamusi rodziny bardzo dużo [osób wyjechało], najpierw wyjechała siostra do Francji, później ściągnęła brata, a babcia to jak ja się urodziłam, dopiero pojechała. Tak że ja tylko ze zdjęcia maleńkiego znałam moją babcię. Wszyscy są we Francji z rodziny mamusi. [Mama pochodziła] z samego Kalisza, nazywała się nawet Franciszka Kalińska. Ojciec pochodził z Puław, ta ulica się nazywa teraz 6 Sierpnia, [dawniej] nazywała się Stara Wieś. Ojciec pochodzi z rodziny Sieszczykowskich, [nazywał się] Stanisław Gozdałik, mamusia jego pochodziła z rodziny Sieszczykowskich. Nad Wisłą mieszkali, byli flisakami. Oni handlowali, jeździli. Mieli taką zrobioną budę do spania, to były bale zbite i oni wozili towary do Sandomierza, z Sandomierza przywozili śliwki, ryby stąd przewozili tam, stamtąd śliwki, owoce i tak jeździli, bo i statek chodził po Wiśle. Jako dziecko ja jeździłam z Puław do Kazimierza i z Kazimierza do Sandomierza statkiem. Był statek spacerowy, Wisła była głęboka, a teraz nie ma nic.

Ojciec chodził do szkoły tu z Żydami i się bawił z nimi. Bardzo młodo wyjechał do Warszawy do pracy jako uczeń szewski i stamtąd poszedł do Legionów. Z Warszawy poszedł do Legionów, nie z Puław. Jako młody chłopak poszedł do wojska do generała Dowbora Muśnickiego. To miał 18 lat. A ożenił się, [jak] miał 24 chyba. No, przez cały front przeszedł, był w niewoli, tak że on i z Czechem pogadał, i z Francuzem pogadał, tylko że szkoły nie miał, żeby on miał szkołę, to on by był tłumaczem. Wszystko umiał mówić, każdym językiem. Taki był lingwista.

Po wojnie się ożenił w Kaliszu i tam założył rodzinę, i tam zmarło dwóch moich braci młodszych ode mnie, jako maleństwa. Moja mamusia jest wychowana w Kaliszu, ona tylko umiała po niemiecku, a ojciec po żydowsku i oboje rozmawiali, jak to w małżeństwie – tam o miłości, o tym, kiedy tam coś będzie, coś tego, to oni już gadają. Ja myślę sobie: „Mamo, po jakiemu ty mówisz?”. Więc zawsze rozmawiali z sobą – ojciec po żydowsku, a mama po niemiecku. A ja w szkole się niemieckiego uczyłam trochę, bo musieliśmy się uczyć, ale żydowskiego to nie. Żydówkom łatwo było, to jak

nie raz dyktando było, to Żydówka pomogła.

Kogoś tam spotkał [ojciec] na ulicy i [ten ktoś] mówi: „Co to, ty żyjesz?”. Okazuje się, że tu poszła taka fama, że on zginął, myśleli, że był ranny i że nie żyje. No, jak mój ojciec się dowiedział, że wszyscy żyją, no to się wziął zwolnić i przyjechaliśmy w [19]29 roku do Puław w taką ciężką zimę. Ojciec miał tu starą chałupę po rodzicach, do swego rodzinnego gniazda wrócił. Przyjechaliśmy w ciężką zimę, było tak zasypane, że ojciec nie mógł znaleźć swojej chałupy, bo ona była daleko w lesie. Mieszkaliśmy ze stryjem razem w jednej wspólnej chałupie. Na wiosnę ojciec wynajął mieszkanie i później myśmy mieszkali [w Puławach] do [19]35 roku.

W [19]35 roku umarł Piłsudski, 12 maja. W ten dzień byłam przy porodzie mojej mamy, bo ojciec pracował w Dęblinie. Była sąsiadka i ja. Ja siedziałam pod oknem, pod domem, a ta pani, koleżanka [mamy], poszła po akuszerkę, bo wtedy wszyscy rodzi w domu. No i urodził mój brat, który później umarł najpierwszy z mojej rodziny. Strasznie byłam niezadowolona, że w ogóle dziecko się urodziło, bo już miałam 13 lat, wstyd mi było, że ja już taka duża panna i mam małe dziecko w domu. Było nas czworo.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2003-10-20, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"